

Recenzja dorobku naukowego ze szczególnym uwzględnieniem książki habilitacyjnej dr Kingi Piotrowiak-Junkiert

Rozwój naukowy Kingi Piotrowiak-Junkiert śledzę od początku z dużym zainteresowaniem. Kilkanaście lat temu, przyjeżdżając do Instytutu Badań Literackich na konsultacje z promotorką swej pracy doktorskiej, prof. Ewą Szary-Matywiecką, uczestniczyła też kilkakrotnie w zebraniach naukowych Zespołu Europeistyki Literackiej, którym podówczas kierowałem. Dała się z miejsca poznać jako osoba o dużych ambicjach i wybitnych predyspozycjach badawczych. Solidnie wykształcona polonistka, zorientowana w zakresie nowszych kierunków badań literackich, skłaniała się już wówczas ku hungarystyce jako głównej dziedzinie własnej działalności naukowej. Potwierdziła to niejako, podejmując na Uniwersytecie Adama Mickiewicza studia hungarystyczne zwieńczone tytułem magistra filologii węgierskiej. Jaką rolę odegrała w tym wyborze tradycja rodzinna, mniej nas tutaj zajmuje. Mamy natomiast powody, by domniemywać, że ważnego impulsu dostarczyła jej literacka Nagroda Nobla przyznana w 2002 roku węgierskiemu pisarzowi Imre Kertészowi. Także konteksty tego faktu literackiego mogły wywrzeć głębokie wrażenie na dwudziestoletniej studentce. Przypomnijmy, że węgierska krytyka literacka wyczekiwała wówczas takiego wyróżnienia, a głównych kandydatów do Nagrody Nobla upatrywała w dwóch pisarzach: Péterze Esterházym i Péterze Nádasu. W takiej roli nie widziano natomiast żyjącego wówczas w Niemczech Kertésza, który w swoim kraju był pisarzem zapomnianym i na ogół niedocenionym. W tym czasie zresztą najjaśniejszym blaskiem świeciła gwiazda innego przedstawiciela prozy węgierskiej, Sándora Máraiego, odkrywanego systematycznie i z entuzjazmem przez cały świat, a powściągliwie ocenianego we własnym kraju, w którym pozostawał przemilczany od momentu, kiedy w 1948 roku udał się na emigrację i sam zakazał wydawania swych utworów na Węgrzech, dopóki nie staną się krajem wolnym i demokratycznie rządzonym.

Dość nagły wzrost zainteresowania literaturą węgierską był na początku wieku odczuwalny również w Polsce, co mogło dla młodej adeptki badań literackich stanowić dodatkowy bodziec. Głównym obiektem jej zainteresowania stała się – powtórzmy – twórczość Noblisty. Dominanta tematyczna, sytuująca się w kręgu tzw. literatury Holocaustu, też zapewne ważyła na tym wyborze. Szeroko rozumiana literatura Holocaustu stanowiła bowiem od lat – i stanowi do dzisiaj – jeden z najbardziej popularnych przedmiotów badań literackich (i nie tylko literackich) w skali międzynarodowej.

Możliwość eksploracji pod tym względem literatury węgierskiej, trudno dostępnej, słabo rozpoznanej, mogła stanowić dodatkową atrakcję badawczą. Kinga Piotrowiak-Junkiert niejednokrotnie wspominała w swych pracach, że koronna powieść Kertésza, *Los utracony* z 1975 roku, nie została w ogóle dostrzeżona przez rodzimą krytykę literacką. W istocie jedynie György Spiró poświęcił wówczas tej powieści ważną oraz trafną w swych konkluzjach i ocenach recenzję. Potem nastąpiły lata milczenia (po 1983 r.), przerwane na dobrą sprawę dopiero decyzją Komisji Noblowskiej.

Dodajmy na marginesie, że w Polsce mieliśmy pod tym względem sytuację bardzo szczególną, albowiem w Polsce powieść Imre Kertésza ukazała się – w przekładzie Krystyny Pisarskiej – kilka miesięcy przed uhonorowaniem jej Nagrodą Nobla (co nie zmienia faktu, że jeden ze znawców literatury węgierskiej, zapytany na tę okoliczność przez reportera radiowego, opowiadał o innym, bardziej podówczas znanym imienniku Noblisty, Ákosu Kertész, którego powieść, zalegająca do tej pory magazyny PIW-u, została błyskawicznie rozsprzedana).

Gwoli prawdy należy jednak podkreślić, że brak popularności Kertésza na Węgrzech, niesprawiedliwe przemilczanie jego twórczości przez rodzimą krytykę nie oznaczają całkowitej jej nieznajomości. Jeden z badaczy węgierskiej literatury Holocaustu (Kisantal) posuwa się nawet do konstatacji, iż twierdzenia, jakoby przed 2002 rokiem był Imre Kertész nieznany, składają się na „fałszywy mit”. Przyjmuje się, że bardziej ożywiona recepcja jego prozy rozpoczęła się w 2000 roku, ale dopiero w „roku noblowskim” ukazały się dwie istotne pozycje z tego zakresu: książki Pétera Sziráka i Györgya Váriego (znane, oczywiście, Kindze Piotrowiak Junkiert, podobnie jak kilka innych ówczesnych prac przywołanych przez nią w jej książce o Kertészu).

W takiej sytuacji badawczej, na takim etapie recepcji twórczości Kertésza młoda polska badaczka rozpoczęła i prowadziła własne, gruntowne studia nad tym pisarzem, umieszczając w centrum swych zainteresowań powieść *Los utracony*, rozpatrywaną jednak w niezwykle rozległych i wielostronnych kontekstach literackich, historycznych i filozoficznych. Owocem tych studiów, niekiedy zdumiewających swą sfunkcjonalizowaną erudycyjnością i zarazem dyscypliną myślową, stała się rozprawa doktorska i książka *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej. Imre Kertész wobec zagłady*, wydana w 2014 roku. Wieloaspektowa analiza fenomenu świadomości zderzającej się z doświadczeniami sytuacji ekstremalnych, dokonana na podstawie dwóch dzieł podstawowych (*Los utracony*, *Kadysz za nienarodzone dziecko*), ale też wsparte świadectwami innych utworów Kertésza, przynosi konsekwentny, pełny i kompletny obraz zjawiska opisanego w tytule książki, co pozwala uznać ją za monografię *sensu stricto*. Pierwsza lektura *Świadomości zwróconej przeciwko sobie samej* wzbudziła we mnie przekonanie, że mamy do czynienia z opracowaniem oryginalnym i bardzo wartościowym. Dałem temu wyraz w napisanej wówczas (dla celów, których już nie pamiętam) opinii o dorobku

naukowym Kingi Piotrowiak-Junkiert, zgłaszając sugestię, że książka ta powinna być niezwłocznie przetłumaczona i wydana w języku węgierskim. Powtórna lektura utwierdziła mnie w tym przekonaniu i postanowiłem – oczywiście za zgodą Autorki – sam podjąć starania o wydanie jej cennej monografii w ojczyźnie i języku Kertésza.

Zanim przejdę do omówienia książki habilitacyjnej Kingi Piotrowiak-Junkiert, chciałbym jeszcze zatrzymać się przy kilku jej pracach drobniejszych: artykułach i szkicach opublikowanych w tomach zbiorowych bądź w czasopiśmie naukowych. Zwraca uwagę fakt, że w zdecydowanej większości mieszczą się one w głównym obszarze badawczym Autorki, tj. w kręgu problemowym literatury Holocaustu i literatury wobec Holocaustu (Zagłady). Poza ten krąg wykraczają nieliczne prace, wśród nich *Dwie ryciny z wielorybem: Julia Hartwig i Mihály Babits*, przykład erudycyjnej komparatystyki w ramach szczegółowego studium porównawczego dwóch utworów. Praca ta stanowi kolejne świadectwo charakterystycznych cech osobowości twórczej Autorki; przede wszystkim sprawności i inwencji interpretacyjnej, stwarzającej niekiedy zagrożenie oderwania się wyводу interpretacyjnego od przedmiotu (-ów) interpretacji, poza tym: dążenie do gruntownego i wieloaspektowego oglądu danego zjawiska, co znajduje wsparcie w erudycji Autorki, erudycji na ogół funkcjonalnej i stroniącej od efekciarstwa.

Charakter raczej przeglądowy ma z kolei artykuł *Revolucja 1956 w literaturze węgierskiej*. Trzeba stwierdzić, iż fakt, że pochodzi on spoza kręgu problemowego, w którym Autorka jest specjalistką, jest w tym tekście wyraźnie odczuwalny. Niepodobna zestawiać rewolucję węgierską 1956 roku ze zjawiskiem Zagłady, ale także na temat węgierskiego Października, istnieje olbrzymia, powstała w różnych krajach i językach literatura przedmiotu, obejmująca zarówno opracowania historyczne, jak i świadectwa dokumentalne, rozprawy filozoficzne i politologiczne – wreszcie – dzieła literackie. Autorka zajęła się świadectwami węgierskimi, ale ich dobór sprawia wrażenie przypadkowości. Nie uwzględnia wielu podstawowych utworów, a słynny wiersz Máraiego przytacza we własnym przekładzie filologicznym, choć istnieje wielokrotnie publikowany przekład artystyczny (n.b. na temat stosunku Máraiego do węgierskiej rewolucji 1956 roku można by napisać oddzielną książkę, przy czym na szczególną uwagę zasługują *poważne felietony* pisane dla Radia Wolna Europa).

Sporo tych prac drobniejszych odnosi się również, co zrozumiałe, do głównego nurtu w twórczości naukowej Kingi Piotrowiak-Junkiert. Warto zatrzymać się na chwilę przy artykule zatytułowanym *Rozmowa jako aproksymacja. Wokół narracji losu Anki Grupińskiej i Jánoša Kőbányaiego*. Zaciekawiają w nim refleksje *sui generis* metodologiczne, które w literaturze poświęconej fenomenowi Zagłady powtarzają się bardzo często. Chodzi o próby odpowiedzi na pytanie „czy i jak mówić o Zagładzie?”, o rozważenie kategorii

realizmu, dokumentalizmu – jako imperatywu w odniesieniu do dyskursu Holocaustowego, o kategorię pamięci etc. Wydaje mi się, że tego rodzaju teoretyczno-metodologicznym rozważaniom, także na temat samej istoty Holocaustu, Kinga Piotrowiak-Junkiert poświęciła relatywnie niewiele uwagi, stąd interesująca w jej dorobku jest wspomniana rozprawka o aproksymacji jako „zbliżaniu się do nieuchwytnego, ale fundamentalnego wydarzenia”.

Godne uwagi są też dwa inne teksty poświęcone zjawiskom i problemom sytuującym się w bliskim sąsiedztwie doświadczeń Zagłady i strategii mówienia o niej. Pierwszy to *Antybukolika z krową. O wierszu W kotlinie*. Jest to swego rodzaju popis erudycji i inwencji interpretacyjnej Autorki. Analizując jeden wiersz „o esencji istnienia (...) o rozpoznaniu sedna własnej tożsamości, która odsłania się w człowieku (...) na znak precedensowego odczucia współjestestwa z uniwersum Autorka rozpatruje go w rozległych kontekstach utworów Czechowicza, Norwida, Leśmiana, Miłosza, Szymborskiej, Suski. Ukazuje w ich świetle fenomen „obcowania z wymownym wzrokiem zwierząt i nawiązaniem relacji ze światem fauny”. Ciekawe, że pisząc o kontakcie człowieka ze wzrokiem krów („które widzą, ale nie patrzą”), Autorka nie przywołuje bodaj najsłynniejszego zapisu na ten temat, pochodzącego z *Dziennika Gombrowicza*. Refleksje te prowadzą Kingę Piotrowiak-Junkiert – niepostrzeżenie, ale nieuchronnie – do swoistej *cody*: motywu kóz u Mikłósa Radnótiego, a więc do problematyki szczególnie jej bliskiej.

Drugi z artykułów, który w tym kontekście warto przypomnieć to *Rzeczy O wojennych i powojennych lekturach przedmiotów. Ginczanka, Ficowski, Mezei, Borbély*. Jest to „próba typologizacji roli i znaczenia, jakie przedmioty pełnią w procesie pamiętania o Zagładzie”. Autorka przytacza i charakteryzuje przykłady utworów licznych polskich poetów współczesnych, ale przy tej okazji może warto by było wspomnieć, że ten swoisty topos „osieroconych przedmiotów”, ma rodowód antyczny, a w poezji staropolskiej wyraził się najpiękniej w jednym z trenów Kochanowskiego („Nieszczęsne ochędóstwo, żalodne ubiory/ mojej najmilszej cory”).

Bez reszty w głównym kręgu badawczym Kingi Piotrowiak-Junkiert plasują się artykuły poświęcone „poezji Andrása Mezeiego wobec Shoah”, „śladom drugiej wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej” (głównie M. Pankowskiemu) a także recenzja książki Sachy Batthyanyego.

Z kolei rozprawka *Strategie postkolonialne w literaturze węgierskiej po 1989 roku* oraz omówienie zbioru studiów Csaby Horvátha poświęconych „wybranym przykładom postmodernizmu i ponowoczesności w literaturze węgierskiej” zdają się wskazywać kierunki, w których może podążać dalsza twórczość naukowa Autorki.

Tymczasem w 2020 roku ukazała się druga książka Kingi Piotrowiak-Junkiert poświęcona problematyce Holocaustu w literaturze węgierskiej. Książka nosi tytuł *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944-1948* i stanowi główną podstawę postępowania habilitacyjnego w

odniesieniu do jej Autorki. Ona sama skłonna jest ujmować tę swoją pracę w kategoriach monografii, ale taka kwalifikacja może budzić pewne wątpliwości. Sądzę, że tę przekrojową książkę można by zasadniej określić mianem zbioru studiów i rozpraw, aniżeli monografią *sensu stricto*. W tym bowiem sensie monografia powinna spełniać kilka podstawowych kryteriów. Powinna zatem być systematycznym, wieloaspektowym, zmierzającym do kompletności opracowaniem jasno wyodrębnionego przedmiotu badań. W przypadku książki, o której mowa, mamy do czynienia ze zbiorem szczegółowych analiz pojedynczych utworów powstałych w określonym czasie i miejscu (w latach 1944-1948 na Węgrzech) i stanowiących *sui generis* świadectwa – rozmaite i w różnym stopniu przetworzone artystycznie – postaw ludzkich w obliczu Zagłady. Przedstawiane i analizowane utwory stanowią dzieła ośmiorga autorów i zostały uporządkowane w ten sposób, by uwidocznić zasygnalizowaną w tytule książki skalę reakcji na Zagładę – oraz ich ekspresji werbalnej, przebiegających niejako między idyllą a groteską. Tak ujęta dominanta, wywiedziona z całości różnorodnego materiału, miałyby być przesłanką tożsamości badanego zjawiska, spójnego także w obrębie zróżnicowanych wariantów. Trzeba przyznać, że opór materii, z jakim Autorka się spotyka, zostaje przez nią niwelowany, czy przewyciężany, na ogół z wirtuozerską sprawnością, jednakże w takiej sytuacji byłoby zadaniem niezwykle trudnym, a prawdopodobnie wręcz – niemożliwym, znalezienie jednego klucza interpretacyjnego do całości (bądź jednolitej narracji). Tak więc, zastanawiając się nad ogólnym charakterem książki, dochodzimy do wniosku, że jest to raczej zbiór studiów i rozpraw niż klasyczna monografia, za jaką może być uznana – w moim przekonaniu – pierwsza książka Kingi Piotrowiak-Junkiert. Zresztą większość rozdziałów książki habilitacyjnej była już wcześniej publikowana w formie autonomicznych artykułów naukowych.

W kontekście tychże rozważań narzuca się też pytanie o reprezentatywność i kompletność materiału. Przyjmujemy, że Autorka miała prawo w dziejach węgierskiej literatury Holocaustu wyodrębnić okres od 1944 do 1948 roku. Decyzję tę przekonująco uzasadnia. Uwzględnia więc świadectwa literackie powstałe w ciągu tych kilku lat. Czytelnik może mieć wrażenie, że mamy do czynienia z materiałem kompletnym, skoro prace historyczno-filozoficzne, w rodzaju wybitnej rozprawy Istvána Bibó *Kwestia żydowska na Węgrzech po 1944 roku*, zostały pominięte z założenia. Trudno mi jednak zrozumieć, dlaczego przedmiotem analizy nie stały się w tym przypadku choćby takie pozycje jak *Dziewięć kufrów* Béli Zsolta czy *Byłem lekarzem od sekcji zwłok u dra Mengele* Miklósa Nyiszliego. Obie są uważane za szczególnie cenne. O pierwszej z nich, opublikowanej w czasopiśmie w 1946-47 r., a w osobnym tomie – w 1981 roku, Autorka przy kilku okazjach wspomina w swej książce. O drugiej, pochodzącej z 1946 r., uwzględnionej w *Encyclopedia of Holocaust Literature* Pattersona i Bergera (London 2002), nie wzmiankuje. A co począć z faktem, że w *Bibliografii prześladowań dokonanych*

przez węgierski faszyzm, opracowanej przez Arthura Geyera i wydanej w 1958 roku przez Krajowe Przedstawicielstwo Węgierskich Izraelitów, znajduje się ponad dwieście tekstów z lat 1945-1948? Nie zdążyłem, niestety, przyjrzeć się dokładniej tym materiałom, nie przesądzam, że zawierają pozycje, które mogłyby się okazać przydatne czy wręcz niezbędne Autorce omawianej książki, ale zapewne dokładna kwerenda – podejmowana w perspektywie dalszych badań byłaby tu wskazana.

Tamás Kisantal, zastanawiając się nad węgierską literaturą Holocaustu, powstałą w pierwszych latach powojennych, przywołuje jeszcze utwory tak wybitnych pisarzy, jak L. Nagy, T. Déry i J.J. Tersánszky (poza tym: Parragiego, Millóka, Buschingera), by skonkludować: „Literatura przedmiotu nie zauważyła ich, wytworzyła się fałszywa narracja, jakoby pierwsze lata powojenne cechowało pod tym względem milczenie”. Tenże autor dodaje jeszcze uwagę, że podstawowa trudność dla badaczy tej problematyki wiąże się z hybrydycznością, wielogatunkowością czy wręcz amorficznością tekstów. Tej to trudności – jak już wspominałem – musiała też stawić czoła Kinga Piotrowiak-Junkiert i w zasadzie potrafiła się z nią – niekiedy w sposób brawurowy – uporać.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej poszczególnym rozdziałom jej książki. We wstępie do niej Autorka pisze o genezie własnej fascynacji problematyką Holocaustu w literaturze węgierskiej. Okoliczności te próbowałem z własnej perspektywy naszkicować w początkowej części niniejszej recenzji. Autorka czyni to szczegółowo, z dużą samoświadomością swych dokonań. Podkreśla olbrzymi zakres swoich badań źródłowych i ich pionierski charakter, co w świetle moich powyższych uwag nie rysuje się już tak klarownie, ale i tak budzi niekłamaną podziw dla jej sumienności, ogromu pracy oraz – ogólnie rzecz biorąc – osiągniętych efektów, aczkolwiek dziś już można powiedzieć, że w ostatnich latach dołączyło do niej kilku autorów węgierskich podejmujących tę samą – bądź zbliżoną – problematykę.

W swych wstępnych rozważaniach Autorka rekapitułuje również treść poszczególnych rozdziałów swej książki, uwypuklając gatunkową przynależność analizowanych utworów oraz dominujące w nich jakości estetyczne, zmierzające od patosu poprzez ironię i sarkazm ku grotesce w kształtowaniu wizerunku doświadczenia Zagłady.

Analizy owych utworów Kinga Piotrowiak-Junkiert poprzedza jeszcze panoramicznie ujętym obrazem „kwestii żydowskiej na Węgrzech w przededniu II wojny światowej”, ale w gruncie rzeczy ukazuje to zagadnienie na tle całych bez mała dziejów Węgier. Rozdział ten, zgrabnie i przejrzyście skomponowany (co charakterystyczne dla twórczości naukowej Autorki), przynosi wiele informacji tworzących kontekst historyczny głównego przedmiotu badań. Trudno zatem kwestionować przydatność tego historycznego wywodu, jednakże - być może z powodu koniecznej skrótości ujęcia bardzo rozległego materiału – mogą razić nazbyt łatwe kwalifikacje niektórych zjawisk jako

antysemickich czy niektórych wielkich postaci historycznych (Széchenyi, Ady) jako antysemitów. Podobne zastrzeżenia mogą budzić uwagi na temat procesu asymilacji w odniesieniu do społeczeństwa węgierskiego.

Zdaję sobie sprawę, że w podobnym duchu pisze bardzo wielu autorów dzieł węgierskich i tłumaczonych na węgierski, w tym twórców wielkich syntez dziejów antysemityzmu (Poliakow, a w odniesieniu do Węgier – Braham), jednakże – jak sądzę – warto było zdać się w większym stopniu na przywoływaną w książce kilkakrotnie pracę niezwykle sumiennego i prawego myśliciela, Istvána Bibó. Jako jeden z bardzo nielicznych badaczy antysemityzmu (może jedyny obok Hannah Arendt), wśród przyczyn antysemityzmu wyróżnił on nie tylko uprzedzenie antyżydowskie i zakłócenia rozwoju społecznego, lecz także doświadczenie antyżydowskie. Uwzględnienie wszystkich trzech czynników pozwala na bardziej zniuansowaną, głębszą i bliższą rzeczywistości historycznej charakterystykę rozmaitych zjawisk występujących w dziejach Europy. (W tym miejscu może warto wspomnieć o ewolucji poglądów na kwestię żydowską w twórczości Sándora Máraiego.)

Rozdział II przynosi pierwszą odsłonę centralnej problematyki książki. Poświęcony jest świadectwu Zagłady zawartemu w I – jak pisze Autorka, choć należałoby zapytać, dlaczego w tej kwalifikacji nie uwzględnia powieści Sándora Millóka (więźnia obozu w Mauthausen) pt. *A kínok útja* [Droga męki] z roku 1945 – węgierskiej powieści obozowej. W analizie tego utworu Kinga Piotrowiak Junkiert porusza mnóstwo problemów, kładąc wszelako nacisk na dwa jego aspekty: przynależność gatunkową oraz perspektywę feministyczną. W pierwszej kwestii wysuwa tezę, że powieść Teréz Rudnóy reprezentuje odmianę powieści socjograficznej. Aby tego dowieść kreśli rys dziejów popularnego na Węgrzech gatunku piśmiennictwa. Jakże jednak przystać na zakwalifikowanie tej powieści do socjografii – skoro T. Rudnóy – „nie podporządkowała fabuły imperatywowi dokumentowania i relacjonowania faktów”, skoro odchodzi od realizmu, obiektywizmu i autentyzmu?

Nie jestem też przekonany co do wydolności i trafności wspomnianej „perspektywy feministycznej” w kreowaniu rzeczywistości wewnętrznej i postrzeganiu zewnętrznej. Być może *summa summarum* właśnie narzędzia krytyki feministycznej są tu najwłaściwsze, ale osiągnięte na tej drodze rozpoznania wydają się niekiedy nazbyt schematyczne („płeć jako podstawowy czynnik modelujący sposób odbierania rzeczywistości”, ciało jako znak tożsamości etc.). Bogactwo różnorodnej problematyki zawartej w tym obszernym rozdziale wymagałoby, oczywiście, znacznie bardziej gruntownego potraktowania, na co wszakże w ramach recenzji nie bardzo można sobie pozwolić.

Kolejny rozdział został poświęcony cyklowi poetyckiemu *Razglednice* jednego z najwybitniejszych poetów węgierskich Miklósa Radnótiego. Autorka rozpoczyna swój wywód od informacji biograficznych, akcentując przy tym żydowskie pochodzenie poety, choć on sam wielokrotnie, w różnych

okolicznościach i okresach życia, deklarował, że czuje się Węgrem. Podobny zabieg Autorka powtórzy jeszcze w kilku rozdziałach w odniesieniu do innych twórców, u których świadomość własnego rodowodu nie szła w parze z poczuciem tożsamości żydowskiej. Wychodzi się tu jednak z założenia w niektórych przypadkach częściowo uzasadnionego – że bycie Żydem (niezależnie od tego, czy dana osoba to uznaje, przyznaje, odczuwa, czy też odżegnuje się od tego) niejako uwiarygodnia doświadczenie uczestnictwa w Holocauście. Rzeczywiście, w sytuacjach wojennych potwierdzała się wielokrotnie teza, że Żydem jest się również wtedy, gdy jest się za takiego (nawet wbrew własnej woli) uważanym, co sprawiało, że wielu ludzi pochodzenia żydowskiego było w sytuacjach ekstremalnych traktowanych jako Żydzi właśnie nawet wówczas gdy poczucie tożsamości żydowskiej było im psychicznie obce, niuwarunkowane koniunkturalnie.

Bez uwzględnienia tego aspektu rozpatrywanie poezji Radnótiego w kontekście Holocaustu nie było praktykowane. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero począwszy od prac Zsuzsanny Osváth i Győző Ferencza. Rzecz jednak w tym, że napotykamy tutaj, podobnie jak w przypadku kilku innych autorów, których utwory są analizowane w kolejnych rozdziałach książki (przede wszystkim T. Örkény, ale też E. Szép i I. Vas) pewną okoliczność, która przy bardziej rygorystycznie traktowanych kryteriach metodologicznych uniemożliwia(-łaby) kwalifikowanie ich utworów do kategorii „literatura Holocaustu”.

Jeśli bowiem owa literatura wiąże się nierozłącznie z doświadczeniem ekstremalnym, które stało się udziałem Żydów w okresie II wojny światowej, doświadczeniem osób skazanych na Zagładę, jako członkowie całego narodu skazanego na Zagładę przez nazistów, jeżeli ich uśmiercenie było regułą i nie wymagało jakichkolwiek dodatkowych uzasadnień, to niejako naturalnym złowrogim środowiskiem, w którym realizował się Holocaust były nazistowskie obozy zagłady, a przedsiönkiem do tego piekła były getta. Jak wiadomo, swoistą metonimią obozów śmierci stał się Auschwitz (mimo że był to obóz wielofunkcyjny, można przyjąć, że składał się m.in. również z obozu zagłady).

Jeśli chodzi o systematyczną charakterystykę takiego obozu, to warto przypomnieć zapomnianą, świetną książkę (i sięgać do niej) Andrzeja Wernera *Zwyczajna Apokalipsa*.

Przy respektowaniu unikatowego charakteru Holocaustu, który stał się globalnie zjawiskiem o wymiarze nieomalże sakralnym i o znaczeniu swoistego *memento* dla rodzaju ludzkiego, należałoby wyraźnie rozgraniczać literaturę Holocaustu/Zagłady/Shoah od literatury sowieckich obozów pracy (gułagów), a więc literaturę łagrową od łagrowej. (W tym kontekście godna uwagi, również jako próba znalezienia *iunctim* między tymi literaturami, jest rozprawa Marka Pąckińskiego *Literatura łagrowa i łagrowa – ku interdyscyplinarnej definicji gatunku.*) W niezbyt jeszcze rozwiniętej węgierskiej literaturze przedmiotu pojawia się tendencja, by w paradygmat Holocaustu wpisywać również

doświadczenie żydowskie z okresu oblężenia Budapesztu. Niektórzy mają jednak świadomość problematyczności takich zabiegów. Świadczą o tym słowa Jánoša D. Mekisa: „Pytanie, gdzie się znajdują granice literatury opowiadającej o oblężeniu, a gdzie tej mówiącej o Holocauście.”

Również sędzę, że nie można przechodzić nad tym dylematem do porządku dziennego. Odstępując zatem od roztrząsań mistrzowskich, pełnych inwencji i finezji interpretacji Kingi Piotrowiak-Junkiert w odniesieniu do przypadków Radnótiego, Szépa, Vasa i Örkénya, chciałbym zaznaczyć, że zlekceważenie różnic, między literaturą Holocaustu a literaturą łagrową (i pokrewną) kładzie się jednak cieniem na tych – nierzadko godnych podziwu – analizach tekstów.

Zatrzymajmy się jeszcze przy dwóch pozostałych rozdziałach. Pierwszy z nich (6.) nosi tytuł: *Surrealna Zagłada. Egy halott álmaiból Stefánii Mándy w perspektywie gender*.

Autorka rozpoczyna go od ogólnych rozważań „o nieobecnych pisarkach nad Dunajem”, stwierdzając przy tym (za A. Menyhért) fakt nieobecności pisarek w podręcznikach i syntezach. Znany to leitmotiv dyskursu feministycznego (i gender), ale czy mający dostateczne uzasadnienie? Wystrzegalbym się tak kategoriycznych sądów, budzących podejrzenie, że kryje się za nimi sugestia, by w ocenach literackich stosować zasady parytetu. Wszak zarówno w kanonach narodowych literatur, jak i w kanonie literatury powszechnej, wybitne dzieła literackie stworzone przez kobiety nie są przecież dyskryminowane. Przykładów można by podać mnóstwo, od Safony poczynając. Zresztą tego typu enuncjacje – nawet jeśli zostają podparte paralełą z tematyką żydowską w literaturze (jako równie przemilczaną) – nie stanowią w tekście Autorki recenzowanej książki wartości dodanej.

Formułowanie ich sprawia wręcz wrażenie przygotowywania gruntu pod szereg ocen utworu Stefánii Mándy *Ze snów umarłego*. Dopuszczam, że *de gustibus*, ale mówienie w tym kontekście o „nowatorskiej wizji”, „jednej z najoryginalniejszych kreacji artystycznych poświęconych Zagładzie w literaturze węgierskiej” czy „czytelnym znaku literackiego kunsztu” nie wydaje mi się jednak przekonujące.

Rozdział 7 (w książce przedostatni) został poświęcony diaryście gettowej na przykładzie utworów Evy Heyman i Anny Dévényi Sándorné. Autorka w sposób interesujący i wyczerpująco (acz – z konieczności – posługuje się niejednorodną narracją) przedstawia ważne zjawisko sytuujące się w kontekście literatury Holocaustu.

W pierwszej, bardzo instruktywnej, części tego rozdziału znajdujemy klarowny obraz dziejów getta budapeszteńskiego, wraz z jego zwięzłą i trafną charakterystyką. Na tym tle umieszcza następnie prezentację dwóch diariuszy. Tego typu dokumenty – zarazem świadectwa literackie – odgrywają istotną rolę w odsłanianiu upiornej rzeczywistości czasów Zagłady. Odnosi się to również do listów z getta czy obozu śmierci. Chodzi zatem o utwory o

zminimalizowanym elemencie kreacji artystycznej, niejako formowane przez bieg wydarzeń. Szczególnie poruszające są dla mnie zapiski trzynastoletniej Évy Heyman, dramatyczne w swej naiwności, pozbawione zakończenia wobec tragicznego finału życia autorki. Wiadomość o tym ostatnim akcie pochodzi już od innej osoby. Z takimi przypadkami spotykamy się również w dziennikach wojennych pisanych z dnia na dzień przez żołnierzy, powstańców etc. Zresztą również w kreacjach artystycznych taki zabieg jest z pełną świadomością jego funkcji i efektu stosowany (u nas np. w *Śmierci* Ignacego Dąbrowskiego). Interesujące byłoby zebranie i porównanie większej liczby podobnych dokumentów. Mnie na przykład dzienniczek młodziutkiej Żydówki węgierskiej skojarzył się z listami do matki z celi śmierci, pisanymi przez polską harcerkę Olgę Kamińską, choć była o kilka lat starsza od Évy Heyman (podobnie jak Anna Frank).

Uwagi końcowe


- Dr Kinga Piotrowiak-Junkiert jest w pełni ukształtowaną osobowością naukową;
- Ma jasno zakreślone pole badań, nad którym w sposób suwerenny panuje;
- Główny przedmiot jej badań stanowi literatura i kultura obca, do której ma bezpośredni dostęp, dzięki gruntownej znajomości języka. W przypadku korzystania przez nią – na użytek rodzimego czytelnika – z przekładów literackich, zdolna jest je korygować, jeżeli odstępstwa od oryginału mogłyby wpływać na trafności interpretacji;
- Dzięki rozległej, dojrzałej wykorzystywanej erudycji, obejmującej dzieła różnych literatur, a także literaturę przedmiotu (również międzynarodową), Kinga Piotrowiak-Junkiert potrafi analizować zjawiska prymarnie w odpowiednich kontekstach;
- Do niedawna była bodaj jedyną wybitną badaczką węgierskiej literatury Holocaustu, w ostatnich latach pojawili się dobrze rokujący na przyszłość konkurenci, do których prac nie zdążyła jeszcze nawet dotrzeć. Taka sytuacja może sprzyjać dalszemu rozwojowi jej badań nad węgierskim Holocaustem, otwiera bowiem perspektywy dialogu i wzajemnych inspiracji;
- W świetle dotychczasowych prac Habilitantki można stwierdzić, że jest ona otwarta na poszerzenie pola swych badań i wrażliwa na inspiracje płynące ze strony modnych kierunków badań literackich (ze swej strony zalecałbym w tym przypadku głębszy namysł i większy krytycyzm)

- Kinga Piotrowiak-Junkiert cechuje się ogromną łatwością w konstruowaniu i prowadzeniu wywodu naukowego, inwencją interpretacyjną (mogącą czasem skutkować efektami nadinterpretacyjnymi), dociekliwością analityczną;
- Jest – jak dotychczas – autorką dwóch książek: wybitnej monografii oraz zbioru studiów i rozpraw składających się na tzw. książkę habilitacyjną. Praca ta jest propozycją oryginalną, wysoce inspirującą, w wielu stwierdzeniach i rozwiązaniach skłaniającą do dyskusji, niekiedy nawet do polemiki.

(Dodam, że w trakcie uważnej lektury trafiłem w książce habilitacyjnej Kingi Piotrowiak- Junkiert na kilka lapsusów językowych i drobnych pomyłek rzeczowych, które tutaj pominę, zwłaszcza że – jak sądzę – Autorka jest już ich również świadoma.)

Reasumując:

Z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie dr Kingi Piotrowiak-Junkiert do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.


Dr hab. Jerzy Snopek
Prof. IBL PAN

Budapeszt 20. 04. 2022.